

O ŚWIĘTYM
BENEDYKCIE
I MEDALIKU
ŚWIĘTEGO
BENEDYKTA

Ora
et
Labora

PAWEŁ SZZANIECKI OSB

O ŚWIĘTYM
BENEDYKCIE
I MEDALIKU
ŚWIĘTEGO
BENEDYKTA



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Mnich tyniecki

Redakcja:
Benedyktyni tynieccy

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 19/2022, Tyniec, dnia 8.03.2022 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-8205-177-3

Wydanie czwarte, Kraków 2022

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. (012) 688-52-90; tel/fax (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Wstęp.....	7
Poznanie drzewa po owocach.....	11
Ramy obrazu.....	45
Życie i cuda.....	59
O wielu rodzajach mnichów	69
Budowa na Monte Cassino.....	89
Opat i zgromadzenie	105
Opracowanie „Reguły”	127
Inne prace.....	143
Codziennosc	161
Modlitwa.....	173
<i>Ad pacem, ad communionem</i>	217
O pokorze.....	227
W drodze	235
Apendyks	257
Wiadomosc o krzyżu, medalach i medalikach swiętego Benedykta	267

Wstęp

„Gdy... nowa ziemia rodziła się w bólu” – z Hymnu Godziny Czytań na dzień ś w. Benedykta.

Dobry gospodarz wybiera zawsze ze swego skarbcza rzeczy nowe i stare. W historii zbawienia stare mają wciąż blask młodości i dlatego nie wahamy się jeszcze raz sięgnąć do postaci z szóstego wieku – świętego Benedykta, który stał na przełomie starożytności i średniowiecza, uczestnicząc w tym rodzeniu się nowej ziemi, stojąc u kolebki nowej Europy i obdarzając ją bogatą w trwałe wartości Regułą.

Z całą pewnością i dzisiaj ludzkość stoi na znaczącym zakręcie swych dziejów. Niebywały postęp techniczny; zwłaszcza w dziedzinie informatyki i wytwarzania dóbr, rosnąca dysproporcja między bogactwem a biedą w skali indywidualnej i globalnej w połączeniu z zanikiem wartości etycznych u tak wielu ludzi, może doprowadzić do zmian w świecie

na niewyobrażalną skalę. Jak się w tym wszystkim nie pogubić? Święty Benedykt chce dopomóc, wskazując nieustannie od z górą półtora tysiąca lat na modlitwę, pracę i szanowanie drugiego człowieka. Prosta to w zasadzie recepta, a jakże trudna do stosowania. Widzimy, co się dzieje, gdy programowo usuwa się z życia człowieka wymiar Absolutu, gdy pracować się nie chce lub przeciwnie tworzy się z pracy nowego bożka, gdy przy przekształceniach na wszystkich płaszczyznach życia ludzkiego nie szanuje się człowieczej godności. Święty Benedykt zdaje się wzywać: Idźcie sprawdzoną drogą. Zapewnia wam ona pokój we wszystkich jego aspektach.

Przedstawiamy Drogim Czytelnikom kolejne wydanie książki, którą przed laty napisał nasz Współbrat, śp. Ojciec Paweł Sczaniecki. Jego szeroka wiedza, którą dzielił się chętnie ze wszystkimi, Jego osobowość, styl bycia, kaznodziejstwo – to wszystko jeszcze w pewien sposób trwa w atmosferze Opactwa. Niech więc na nowo jeszcze wyraźniej zabrzmie to, co napisał był o ukochanym przez siebie i przez nas Założycielu.

Założeniem naszym jest dostarczyć ludziom materiału do rozważań nad sensem życia współczesnego człowieka w czasie wielkich przemian, gdy nasza nowa ziemia „rodzi się w bólu”. Może za mało było

w Polsce monastycznego czynnika w spojrzeniu na życie duchowe i możliwości rozwijania go w różnych środowiskach. Próbujemy przybliżyć naszym Czytelnikom świadectwa zarówno dawnych mnichów, jak i tych, którzy dzisiaj nazywają siebie mnichami, choć realizują życie monastyczne w sposób różniący się od tego, co było przed laty.

Pierwsze i ostatnie słowo Reguły św. Benedykta, to „Słuchaj... dojdiesz”. Przedstawiając tę książkę, proponujemy: „Przeczytaj – skorzystasz”.

benedyktyni tynieccy

Poznanie drzewa po owocach

Na wstępie Pisma Świętego stoi nakaz, aby wszystko, co żyje, przynosiło – zgodnie z naturą – swój owoc. Ewangelia rozwija tę myśl tam, gdzie jest mowa o winnicy, krzewie winnym i latoroślach. Bóg Ojciec uprawia – mówi Zbawiciel – *każdą latorośl, która nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy* (J 15,1–3).

Nauka ta trafia w samo serce, grunt przygotowały tam usprawiedliwione tęsknoty za „owocem żywota” – współlistniejące z lękiem, czy nawet wstrętem do jałowości. Świadczą o tym wypowiedzi ludzkie: kiedyś „umrzeć nie wszystkim” chciał Poeta, bo nie zawsze, nie każdy, nie cały człowiek ocaleje. Biblijny mędrzec obserwował, że przelatujące ptaki nie zostawiły śladu, niektórzy ludzie tak przeszli, jakby wcale nie przeszli. Psalmista wreszcie szukał pozostałości po minionym czasie, w przekonaniu, że może go

wyzyskać albo stracić i spędzić. Złowroga to możliwość, obawa najbardziej uzasadniona.

Święci przynosili swój owoc żywota dojrzały, wielokrotny, trwały – nawet i słodki. Budzą więc cześć i podziw, a co więcej pociągają do naśladowania. Są fenomenem niezwykłym na tle swoich czasów, a przecież nie było wieku bez świętych. Kanonizowany Maksymilian Maria Kolbe żył w XX. stuleciu, w dziewiętnastym św. Jan Bosko...

Półtora tysiąca lat temu żył i działał święty Benedykt, imię jego będzie wracało na dalszych stronicach, o nim tu mowa. Zastanawiające, że krył się w pustelni Subiaco, potem uszedł na Monte Cassino, z dala od miast i ludzi. W tamtych czasach żyli cesarze, którzy poszli w niepamięć, a Benedykt ocalał i pisze się o nim książki. Kim był? Uczy ks. Jan Węgrzynkowiec (1623), że „reformował S. Benedykt zakonne, upadłe życie”. Zakonnik, a raczej mnich, i nowa zagadka. Z pozoru jałowość programowa, tymczasem on właśnie przetrwał bardziej aniżeli jego współcześni.

David Knowles, angielski znawca przedmiotu, pisał że „Benedykt z Nursji za życia był opatem jednym z wielu, w jednym z wielu klasztorów ówczesnych, a historia wyróżniła go za napisanie Reguły dla mnichów”. Upadek imperium rzymskiego, narodziny nowej Europy wśród konwulsji, wędrówki

ludów i zamęt powszechny – to wszystko przesądzało los ówczesnych ludzi, jak odpisanych na straty. Do Benedykta Ignęli jednak uczniowie, słuchali go, chociaż od nich wymagał osobistej ofiary.

W historii Kościoła pamięć o świętych wyraża się kultem. I tak było w odniesieniu do Benedykta. Fresk u św. Hermasa w Rzymie (VIII w.) – mniejsza o rysy twarzy – przedstawia go tuż obok Chrystusa Pana i Jego Matki. Kult ten do Polski przeniknął za sprawą św. Wojciecha, benedyktyna – jeśli wolno już użyć tego słowa w odniesieniu do X. wieku. Zdaniem ówczesnego pisarza, Brunona z Kwerfurtu, w rzymskim opactwie dokonało się jego wtajemniczenie „w filozofię świętego Benedykta”. Wymowną pamiątką są klasztory na całym świecie w Polsce wezwania kościołów np. na Krzemionkach krakowskich i wiele innych przejawów. Autor obecnej tu książki, pragnie, by też ona wyrażała synowską cześć dla Świętego Zakonodawcy.

Na czym polegała ta świętość i jak wyrażała się na zewnątrz? – Oczywiście, tajemnica nie skryje się w przepelnionym sercu. Przejawiają ją słowa, gesty, dokonania, jeśli je ktoś upamiętnił. Analiza – jak wolno przypuścić – ukaże głębsze treści, już odczytywane w minionych stuleciach. Opowiadano je, rozważano tyle razy!

Książka dotyczy świętego Benedykta, jak wskazuje tytuł, ale wspomni też i jego mnichów. Wyjaśni znaczenie słów, asymilowanych w polszczyźnie przez całe tysiąclecie: słowa „benedyktyn” użył pierwszy raz ks. Piotr Skarga w odniesieniu do św. Wojciecha – po stu latach dopiero polski „benedyktyn” znalazł odpowiednik w łacinie. Święty Benedykt i mnisi posługiwali się własnym językiem, obcym i trudnym.

Benedykt „opatem był jednym z wielu”. Mówiono mu z uszanowaniem: Ojcze! – ze swej strony zaczął on Regułę słowami: „Słuchaj, synu”. Tak uczy, tak uroczyście przemawia sam Ojciec. Po łacinie brzmiało to *pater*. Urobiono później tytuły patriarchy mnichów i patrona Europy. Łączy to wspólny źródłosłów, oznaczający jakieś ojcostwo niezwykle.

„Napisał Regułę”. Z punktu widzenia nauki to jest uporządkowany zbiór praw, a dla mnichów świętość. W sztuce księga Reguły stała się – wśród innych – atrybutem świętego Benedykta. Jego najstarsze wyobrażenie w Polsce przechowuje Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie: na trzynastowiecznej emalii figuruje postać świętego z napisem: BENE-DICTUS oraz księgą. To powtarza się wielokrotnie.

Wysuwano wątpliwości, czy Reguła ta zachowała się dotąd i czy na pewno jest autentyczna? Podjęto zatem obronę, która przekonuje. Reguła świętego

Benedykta stanowi wyraz idei, które mu przyświecały w pracach na Monte Cassino. (W obecnym wypadku wzięte z niej przytoczenie zaznaczy się dużą literą RB i liczbą porządkową rozdziału).

Zbawiciel uczył, że prawdziwe – trwałe – owocowanie nastąpi po śmierci. Spełniło się to w wypadku świętego Benedykta. Wytrzymał próbę czasu. Nie wiadomo kto i kiedy przeniósł Regułę do Rzymu. Może już za czasów fundatora jego mnisi mieli klasztor na Lateranie – może schronili się tam, gdy w czasie wojny longobardzkiej (580) ich opactwo, pierwszy raz, obrócono w gruzy. Pamięć przetrwała. W klasztorach i na pustelniach obowiązywało milczenie, jednakże przerywano je nieraz. Rozmowy mnichów umiały się wznieść na wyżyny sztuki. Tak urodziła się literatura. O. Jean Leclercq uświadomił jej odrębność: oto mnisi pisali do mnichów o sprawach, które ich nawzajem interesowały, więc o mnichach. O świętym Benedykcie pisano z upodobaniem.

Owocowanie świętych ośmiela tych wszystkich, którzy chcą ich poznać. O tym mówi Zbawiciel: *Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo* (Łk 6,44) – to samo wyraźniej o ludziach u św. Mateusza: *Poznacie ich po ich owocach* (Mt 7,15). Oto zachęta, by poznawać świętych, oto drogowskaz! Owocem żywota św. Benedykta są przede wszystkim uczniowie – nieprze-

liczona rzesza mnichów łacińskiej Europy, dalej architektura klasztorów i mnóstwo rozmaitych pamiątek. Oczywiście trzeba to rozpoznać, jakoś uwzględnić, ale piszących i czytających więcej ciekawi literatura. Na szczęście jej rozwój można ująć na gorąco. Zaczął św. Grzegorz Wielki, papież (590–604), układając tzw. Dialogi. (Wypadnie się do nich odwoływać, oznaczając je jako Dial., następnie liczbą księgi, w końcu liczbą porządkową rozdziału).

Św. Grzegorz osobiście – jako mnich – interesował się tematem i właściwie całość utworu mu poświęcił. Odszukał on ostatnich już świadków, a relacje spisał:

Są to Konstantyn, mąż wielce czcigodny, po nim (tzn. po Benedykcie) kierujący klasztorem na Monte Cassino, Walentynian, stojący przez wiele lat na czele klasztoru na Lateranie, Symplicjusz, trzeci z kolei opat jego wspólnoty (tzn. na Monte Cassino), wreszcie Honorat, który dziś jeszcze rządzi tym domem, w którym Benedykt zaczął swe życie zakonne (tzn. w Subiaco).

Średniowieczna miniatura przedstawia papieża siedzącego wśród czterech starców i słuchającego. Świadkowie reprezentowali czcigodną tradycję. Wystarczyło ją spisać i nadać pozory dialogu z diakonem

Piotrem. Udało się w ten sposób odtworzyć atmosferę mniszych rozmów, objaśnić i naświetlić duchową stronę zagadnienia. W następstwie Grzegorz udatnie nakreślił portret duchowy, lecz pominął elementarne wiadomości, jako to imiona, nazwy, daty urodzenia względnie śmierci. Z trudnością tylko hipotetycznie można przypuścić, że Benedykt urodził się około 480 r. Na Monte Cassino przybył około 530 r., gdzie też zmarł około 550 czy 560 r.

Dialogi są znakomitym dziełem, odczytywanym przez liczne stulecia – jedną z pierwszych ksiąg, o których mówią staropolskie źródła. Mianowicie były na Wawelu w początkach XII w. Wpłynęły na sztukę, na nich mnisi formowali swoją duchowość, ale historycy skarżą się słusznie na brak „szczegółu” w ramach ogólnych obrazu. Niedobory te starały się wynagrodzić apokryficzne legendy. Próbkę takich ujęć daje rokokowy druk pt. Metal na taksie (1745)

Benedykt imieniem i rzeczą błogosławiony, tak prosapia, jako i świątobliwością sławny, ze krwi cesarzów rzymskich, z rodziny Anicjuszów, Eutropiusza ojca, który był synem senatora rzymskiego, a bratem rodzonym Tertulla, ojca Placyda świętego i Germana, ojca Justyniana, cesarza rzymskiego, z matki Abundancji, hrabianki na Nursji z rodziny Rygwardatów pochodzący roku pańskie-

go 480, w Nursji, mieście i w zamku swoim dziedzicznym, wraz ze Scholastyką św. urodził się.

Zwykłą jest rzeczą, że legenda splata się z prawdą, toteż ostrożność obowiązuje. Sam autor Dialogów uznał, że pełnowartościowym źródłem informacji w omawianym wypadku jest Reguła: „Ktokolwiek pragnie dokładniej poznać jego charakter i życie, odnajdzie bez trudu w owej Regule całą osobowość Mistrza, bo święty Mąż nie mógł inaczej postępować, niż sam nauczał” (Dial. II, 36).

Reguła – jako prawo przedstawia więc ideał, a Dialogi szarą rzeczywistość.

Obraz można by wzbogacić niejednym rysem albo barwą, sięgając do późniejszej tradycji. Słowo budzi zastrzeżenia, tu jednak idzie o jego wartość pozytywną. Tradycja jest przekazaniem jakby z ręki do ręki. Półtora tysiąca lat temu Benedykt zaczynał życie na pustelni. Już wtedy znalazł się w pobliżu mnich Roman, który mu dał symboliczny strój, zwany habitem. W łacińskim tekście Dialogów użyto słowa *tradidit*. Oznacza to, że Roman dokonał tradycji habitu, zarazem i wszystkiego, co mu przekazał opat Adeodatus, autor obecnie już zagubionej reguły. Tysiąc lat temu był opat, reguła, mnisi, habit, oblóczyny. Tak było wcześniej, i jeszcze wcześniej, zanim ktokolwiek

o tym napisał. Święty Benedykt zależał od kilkunastowiecznej tradycji, zarówno wschodniej jak i zachodniej, poznał ją, przyjął, uporządkował i wzbogacił, skodyfikował wreszcie, przekazując – dokonał tradycji – swoim duchowym spadkobiercom. Od nich, od ich następców można śmiało czerpać o nim wiadomości.

Tradycja przynosi pomoc nieocenioną. Mnisi są konserwatywni, szanują niepisane prawa, zwyczaje przodków. Ogromną rolę gra doświadczenie, w obecnym wypadku życie według Reguły sprzyja wniknięciu w zamysły tego, który ją napisał. A cóż dopiero, jeśli w grę wejdzie synowska miłość względem Zakonodawcy? Na zewnątrz wyrazi się to badaniem – odkrywaniem głębszego sensu. Nie zastąpi to dat ani faktów, ale pomoże zrozumieć ideę.

Tradycja doznawała zaburzeń, oto zamilkła na samym początku. Tym większą uwagę budzi życie mnichów w ówczesnej Francji nawet w klasztorach św. Kolumbana. Tam obudziło się zainteresowanie Regułą św. Benedykta, słyhać o przeniesieniu jego relikwii do Fleury nad Loarą (około 672 r.). Zwyczajnym biegiem rzeczy rozwinął się tam ośrodek kultu, tradycja zaczęła promieniować. Trzeba ją brać w rachubę.

Po znacznej przerwie na Monte Cassino wróciło życie. Wskrzeszono tam dawne tradycje, co więcej

odnaleziono grób i relikwie św. Benedykta – zatem opactwo zyskało rozgłos i sławę, ściągaly pielgrzymki (czcigodne miejsce miał nawiedzić apostoł Piotr). Opowiadano cuda, tworzyła się legenda i literatura. Marek – poeta wspomina, że Benedykta na Monte Cassino wiedli dwaj aniołowie – malarz przedstawił tę scenę na obrazie ołtarzowym w Lubiniu.

Były to czasy apostolskiej odysei mnichów ewangelizujących Europę. Wyczytywali oni w Regule wszystko, co dało się zastosować do nowych zadań. Odlegli geograficznie od Rzymu, cenili rzymskość Benedykta, nazywali go nawet rzymskim.

We współzawodnictwie z Monte Cassino zwyciężało Fleury. Tysiąc lat temu św. Wojciech osobiście pielgrzymował i tu i tam, zagadnienie więc poznał na miejscu.

We wczesnym średniowieczu już uświadamiano sobie wartość Reguły. Jej autograf w połowie VIII wieku wrócił z Rzymu na Monte Cassino, dokąd przekazał go papież Zachariasz (741–752). Niebawem, na żądanie Karola Wielkiego, sporządzono kopię, która posłużyła w ogólnym odrodzeniu i reformie. Święty Benedykt w dwieście pięćdziesiąt lat po swojej śmierci odnosił triumf, jego Reguła miała obowiązywać we wszystkich klasztorach cesarstwa.

W roku 884 Monte Cassino zostało zburzone po raz drugi przez Saracenów, autograf Reguły spłonął w 896 roku. Dzisiaj najstarszym świadkiem tekstu jest interpolowany (tj. zniekształcony) kodeks oksfordzki, największy natomiast autorytet zachowuje kodeks sangaleński 914 w Szwajcarii, będący już odpisem odpisu.

Pogrobowy triumf św. Benedykta w VIII–IX wieku polegał na tym, że nie tylko uratowano tekst Reguły, lecz także poświęcono mu gruntowne studia. Rozpowszechnienie jej dokonywało się w odmiennych warunkach politycznych, społecznych, a nawet klimatycznych. Reforma wymagała jednolitych zwyczajów. O to zabiegał św. Benedykt z Aniany (zm. 821), autor ważnych opracowań Reguły.

Z natury rzeczy nagliła potrzeba komentarza. W każdym klasztorze opat powinien był uczyć swoich mnichów, a Reguła narzucała się jako temat. Gromadzono się więc dla słuchania tych nauk. Odczytywano też Regułę nowicjuszom (czyli młodym, zaczynającym życie w opactwie mnichom). Ustne pouczenia szybko spisano. Pierwszy, zachowany komentarz do Reguły zredagował Paweł Warnefryd, mnich na Monte Cassino (około 770 roku). Praca jego ma duże znaczenie, zachowała bowiem pewną wersję tekstu z interpretacją kolejnych zdań. Tą samą

drogą poszli też inni, Hildemar i Smaragd. Potrzeba nagliła, więc komentarze tego rodzaju pisano jeszcze wielokrotnie. Dziś uczą one, że w kolejnych stuleciach rozmaicie rozumiano myśl św. Benedykta, rozmaite stawiano mu pytania. Korzystnym tego skutkiem stał się podział elementów zmiennych i stałych. Uświadomiono sobie, jaki jest duch Reguły obok jej litery.

Wśród mnichów istniał – i nadal istnieje – pluralizm form. Klasztory pielęgnowały zwyczaje, reformatorzy propagowali programy. Z benedyktyńskiego pnia wyrosły m. in. zakony cystersów i kamedułów. Wszyscy trzymali się tej samej Reguły, tłumacząc ją inaczej, a zawsze ciekawie.

Średniowieczne klasztory skrzętnie zbierały tego rodzaju teksty. Na Zachodzie powstawały wielkie kolekcje. W Polsce wyróżniało się wówczas opactwo świętokrzyskie, gdzie katalog biblioteki informuje o istnieniu zespołu rękopisów, a mianowicie Reguły, z wierszowaną parafrazą, słowniczka do niej i dwu komentarzy, jak również Dialogów św. Grzegorza Wielkiego, komentarza do nich i parafrazy wierszem, wreszcie opisów cudów i życia św. Benedykta, również napisanych wierszem. Ile razy czytano te teksty, trudno stwierdzić, ale przenikały one do kazań i konferencji. W klasztorach i wśród mnichów otaczano św. Benedykta należnym kultem i bez wątpienia

znano go. Poza klasztorami naturalnie znano go znacznie słabiej.

W idee Zakonodawcy wprowadzało także kopiowanie tekstów. Ustaliły się dwa zwyczaje w tej pracy: jedni pisali pod dyktando, inni zaś odczytywali tekst na własną rękę i kopiowali go samotnie. Jedno i drugie prowadziło niechybnie do rozmyślenia, pośrednio zaś do gruntownej znajomości tekstu.

Dalej jeszcze szła sztuka iluminatorska, wprost urzekająca swym pięknem. Ilustrowany kodeks opata Dezyderiusza z Monte Cassino (1058–1087) zawiera serię sześćdziesięciu miniatur przedstawiających sceny z życia św. Benedykta. Podobne sceny widnieją na rzeźbionych kapitelach (np. Vezelay we Francji, w Kołbaczu koło Szczecina), względnie na freskach (we Włoszech w Subiaco, w San Miniato al Monte koło Florencji). Są one – niezależnie od wartości artystycznej – owocem obcowania z tekstem Dialogów i wytworem wyobraźni.

Do wnikliwego studiowania tekstu przynaglała także praca nad przekładem na języki obce. Zaczął papież Zachariasz greckim przekładem II księgi Dialogów. Zyskały one wielką poczytność u Greków. Regułę tłumaczono także w miarę rozwoju języków narodowych. (Najstarszy polski przekład fragmentu Reguły pochodzi z XV wieku.) Może próby te były

nieudolne, przynaglały jednak do przewyciężenia trudności, wykształcenia słownictwa – wymagały prawdziwego wysiłku. Obraz nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o wzbogaceniu go przez średnio-wieczną mistykę. O świętym Benedykcie głosiły *rzeczy* niezwykle trzy wizjonerki: św. Hildegarda (XII wiek), św. Gertruda i Mechtylda (XIV wiek). Ich wypowiedzi, choć późniejsze, dają wiele do myślenia. Wypadnie je też w pewnych momentach wykorzystać.

Oba teksty, Reguła i Dialogi, grały pierwszorzędną rolę w średniowiecznych opactwach i poza nimi. Chociaż epoka tamta zaczynała się wśród wojen i wędrówek ludów, grożąc zagładą całemu dorobkowi starożytności, pamięć o świętym Benedykcie przetrwała, rozwinęła się znakomicie i pogłębiła. Literatura mnisza wyrosła wówczas, dotąd stanowi pierwszorzędne źródło dla tych, którzy interesują się postacią św. Benedykta.

Temat, o którym mowa, znalazł przedłużenie w nowych czasach, aż do chwili obecnej. Wynalazek druku grał tu – jak i gdzie indziej – ogromną rolę. Mimochodem warto wspomnieć, że w Subiaco rozpoczęła pracę pierwsza drukarnia w Italii. Świąciła tam ówczesne triumfy reforma, wykorzystująca wszystko, co dla niej było narzędziem użytecznym.

Ilość druków o św. Benedykcie wciąż wzrasta. Przegląd – aczkolwiek powierzchowny, zacząć trzeba od ksiąg liturgicznych, antyfonarzy, brewiarzy i mszałów, gdzie zawarte są teksty modlitewne uświęcone wielowiekowym użyciem.

Obchody kościelne mają charakter upamiętniający. Uroczystość św. Benedykta w dniu 21 marca była pamiątką jego śmierci (łac. *transitus*). Francuskie klasztory forsowały nadto wspomnienie translacji (11 VII), której nie uznawano w Italii. Z czasem do kalendarza kościelnego wniknęły imiona z Dialogów m.in. św. Scholastyki (10 II), św. Maura (21 I) i św. Placyda (5 X).

Liturgię naśladowała pobożność prywatna, zbiorowa czy też osobista. Jej wyrazem miały być proponowane przez o. Stanisława Szczygielskiego (1663) daty, a mianowicie:

- 10 stycznia – pożegnanie św. Maura, wychodzącego z misją do Francji.
- 8 lutego – odwiedziny św. Benedykta u siostry, św. Scholastyki,
- 10 lutego – śmierć św. Scholastyki,
- 19 lutego – zwycięstwo odniesiona przez św. Benedykta nad własnym ciałem,
- 15 marca – mnicha Romana, który dał habit Benedyktowi,

20 marca – wigilia święta z dnia następnego,
21 marca – uroczystość św. Benedykta, 28 marca – oktawa minionej uroczystości, 20 kwietnia – wspomnienie łaski i chwały św. Benedykta, 31 maja – święto cudów św. ojca Benedykta, 4 czerwca – święto obietnic, których Chrystus Pan udzielił św. Benedyktowi,
11 lipca – przeniesienie relikwii św. Benedykta,
21 lipca – Fausta, ucznia św. Benedykta,
23 lipca – święto ucieczki z Rzymu i nawrócenie św. Benedykta,
27 lipca – wspomnienie cudownego zwycięstwa św. Benedykta nad Saracenami,
15 sierpnia – Wniebowzięcie Maryi Panny, za której łaską św. Benedykt utworzył swój Zakon,
26 sierpnia – święto ojcostwa św. Benedykta,
12 września – urodziny św. Benedykta,
24 października – Marcjusza pustelnika, który był uczniem św. Benedykta,
9 listopada – pierwszych uczniów św. Benedykta,
22 listopada – święto, czyli wspomnienie św. Benedykta w ekstazie,
4 grudnia – św. Benedykta w drodze na Monte Cassino,
11 grudnia – święto jego wewnętrznego rozradowania.

Liturgia i do niej podobne praktyki religijne ku czci popularnych świętych uczestniczyły w rozwoju legendy.

Do faktów historycznych i legendarnych nawiązywały czytania liturgiczne, budząc uzasadnione zainteresowanie. Czytania takie pochodzą często z Dialogów. Mnożą się przy tym antyfony, sekwencje i motywy muzyczne, graficzne (drzeworyty) czy poetyckie (hymny). Interesuje w nich przede wszystkim treść odnosząca się do św. Benedykta. Widać tu wpływy z Fleury znad Loary, względnie z Monte Cassino, jak i narastającej legendy.

Na peryferiach liturgii mieszczą się kazania, które głoszone podczas uroczystości. Z upływem czasu stworzyły zwarty rodzaj panegiryków. I w tym zakresie nie były nowością, jeśli zważyć, że Dialogi także nieodmiennie chwaliły swego Bohatera. Grzegorz zarzucił mu tylko, że mniej miał miłości niż jego siostra, Scholastyka. Dla przykładu wystarczy jedna stronica z XVIII-wiecznego panegiryku: „Jeżeli Dawid był królem – *David autem rex* – toć Benedykt S. więcej niżeli od królewskiej, bo od cesarskiej rodziny swoją prowadzi rodowitość (...) ten S. Zakonodawca był z rodziny Anicjuszów (...) Ci zaś Anicjuszowie imienia i rodziny swojej początek mają od Anizjusza, króla Egiptu, panującego za czasów Ozjasza, króla

judzkiego. Z której dukt swój prowadził ów Julius, prawnuk Eneasza, najpierwszy na świecie cesarz!...” Na marginesie warto wspomnieć książkę pt. *Arbor Aniciana*, którą drukował opat Jan Seyfried, Ślązak z Wrocławia. Legenda rozwijała się obok historii.

Pobożność szuka swego wyrazu w liturgii, często jednak wykracza poza jej granice. W opactwach śpiewano litanie do św. Benedykta, nawiedzano jego ołtarz, odnawiano tam śluby zakonne. W bibliografiach figurują druki z opisem krzyża lub medalu św. Benedykta, z propozycją nowenny, śpiewów i modlitw. Opactwa wydawały i wydają popularne broszury. Wszystko to zasługuje na uwagę jako pokorny wyraz kultu. Tą drogą rozszerzała się niepomiernie znajomość i pogłębiała popularność Świętego. To wszystko należy do jego własnej historii.

Sztuka drukowania dopomogła rozmnożeniu tekstów Reguły (i Dialogów), ale też ujawniła chaos, odziedziczony po średniowieczu. Krążyły różne wersje tego samego tekstu. W związku z tym w siedemnastowiecznej Polsce doszło nawet do dyskusji. Regułę drukowano wielokrotnie w języku łacińskim albo polskim, a każde z wydań odpowiadało swemu programowi. Czasem oba teksty, Regułę i Dialogi, drukowano razem, dołączając apokryfy.

Renesans obudził jednak zainteresowanie dobrym tekstem i dobrym przekładem. Umiejętność nabytą w przedrukach autorów starożytnych zastosowano też do Reguły. W latach 1611–1620 belgijski benedyktyn Baldwin Moreau opracował jej tekst w oparciu o trzydzieści rękopisów i starodruków. W 1659 roku na Monte Cassino dokonano analogicznych prac, ale z większym autorytetem. Wsławił się tym Paweł Augustyn de Ferraris.

W parze z edycjami tekstów idą tłumaczenia na języki nowoczesne. Budzą one wiele szacunku, bo też i wymagały wielkich umiejętności. Pierwszy staropolski przekład był dziełem poety, Sebastiana Klonowicza (1597).

Coraz częściej dochodziło do współpracy w zakonie. Po Soborze Trydenckim benedyktyni zaczęli się łączyć w tzw. kongregacje. Każda z nich obowiązkowo drukowała Regułę z objaśnieniami, tzw. deklaracjami czy konstytucjami. Kongregacja taka w Polsce powstała w XVIII wieku. Dokonano wielkiego dzieła. Świadectwa w tej dziedzinie dostarcza piękny druk łacińskiej Reguły, którą z dodatkiem całej kolekcji tekstów prawnych wydał o. Wacław Ziółkowski w Wilnie (1792). Był to już jednak łabędzi śpiew benedyktynów w dawnej Polsce.

Na drodze poznawania św. Benedykta i jego nauki dalej jeszcze poszli komentatorzy Reguły. W tym zakresie pod koniec średniowiecza wsławił się dominikanin, Jan de Turrecremata. Jego Wykład doczekał się polskiego tłumaczenia i druku w 1607 roku. Zaczął się „złoty wiek” tego rodzaju literatury. Pisał ówczasie Perez (Hiszpan), pisali przede wszystkim Francuzi, Menard, Martene (Mabillon), polemizując z opatem de Rance, twórcą trapistów. Omawiano Regułę benedyktyńską z rozmaitych punktów widzenia. Komentarze ówczesne rozrastały się ogromnie. Niekiedy praca była twórcza, niekiedy jednak chybiała. Hiszpański cysters, a później opat benedyktynowów w Pradze czeskiej, Juan Caramuel de Lobkovitz, napisał ogromne dzieło pt. *Theologia regularis* (1646). Imponuje ono zarazem i śmieszy. Autor z wielką pewnością siebie wyrażał opinie na wszystkie możliwe i niemożliwe tematy, m. in. podjął kwestię, co by św. Benedykt sądził o czekoladzie, której autor jeszcze nie widział, a tylko znał z opowiadania. Wielki komentarz Caramuela stanowi rodzaj encyklopedii, w której trudno się połapać, pomimo geniuszu systematyczności. Wszędzie zaznacza się hiszpańska skłonność do przesady. Niemniej komentarz stanowi wymowny znak swego czasu.

Pozytywny przykład w tej dziedzinie dał Lotaryńczyk, o. Augustyn Calmet. Jego poważny, wyczerpujący komentarz (1733) pozyskał zasłużoną sławę. Nawet w Polsce przetłumaczono go dla benedyktynek sandomierskich (rękopis nie drukowany).

Polska nie zdobyła się nigdy na samodzielne opracowanie komentarza, chociaż Regułę z urzędu objaśniano we wszystkich opactwach. Zachował się tylko jeden rękopiśmienny zbiór konferencji przeora z Sieciechowa, o. Hieronima Kowalskiego na temat Reguły. Oparcie dawały przedruki dzieł szwajcarskiego opata Joachima Sailera z Fischingen.

Wśród tych pism istniał także zwięzły komentarz, który przedrukowano w Polsce raz po łacinie (1731) i ponownie w tłumaczeniu polskim o. Karola Andrzejewskiego z Lubinia. Trzeba było wspomnieć nazwisko tego zasłużonego mnicha. Wprawdzie jego przekłady nie są najlepsze, Andrzejewski jednak wyróżnił się obfitością prac drukowanych. Udostępniał przede wszystkim utwory pisarzy benedyktyńskich. Obecnie interesuje nas jego przekład książki Duch Świętego Ojca naszego Benedykta (2 tomy, 1764–1765). Jej autorem był Szwajcar, o. Deodat Mueller. Zyskała zatem przedrozbiorowa Polska książkę na temat, który wskazuje tytuł,

Wspomniano już średniowieczne kolekcje – teraz wydawano je drukiem: anonimowy benedyktyn florencki ze starego rękopisu wydał równoległe łaciński i grecki tekst Dialogów, uzupełniając go liturgią, kazaniami, poematami ku czci św. Benedykta, w końcu dodał objaśnienie jego życia. Tego rodzaju wydawnictwa gromadziły jeszcze surowy materiał, przygotowując zawczasu przyszłe monografie.

Historycy zabierali się metodycznie do dzieła. Przykładem służy tu – jeden z wielu, choć najwybitniejszy: Jakub van Haeften, przeor z Afflighem (zm. 1648). Drukował on obszerne studia przygotowawcze. Jeszcze dzisiaj, po trzystu pięćdziesięciu latach stanowią one najbardziej owocną lekturę na temat Reguły. Pisarze dojrzewali stopniowo. Benedyktyni zawsze pozostaną dumni ze swego francuskiego współbrata, który nazywał się Jean Mabillon (zm. 1707). Opublikował on Akta świętych benedyktyńskich (9 tomów w latach 1668–1702) i Roczniki (5 tomów, 1703–1716). Święty Benedykt oczywiście stał w centrum jego zainteresowań, a jednak Mabillon nie poświęcił mu monografii.

Jednocześnie w Tyńcu żył i działał o. Stanisław Szczygielski (zm. 1687), który – choć nieporównywalny z Mabillonem – znał dobrze benedyktyńską problematykę. Zasłużył się wydaniem II księgi Dia-

logów w języku łacińskim (1669) i polskim (1683), Reguły we własnym, polskim tłumaczeniu (1677), rodzaju łacińskiego katechizmu (1668) i kalendarza (1663) – wszystko z ciekawymi dodatkami, np. z chronologią życia św. Benedykta (Pharus 1669). Pisywał wiersze na cześć Zakonodawcy, zbierał i publikował utwory innych poetów. Co więcej, wydrukował 3–4 podobizny św. Benedykta. W wieloletnim trudzie przygotował materiały, dostatecznie bogate jako podstawę monografii, którą mógł być podjąć z powodzeniem. W XVII wieku błysnęły także nazwiska: Jana Węgrzynkowica, który napisał jedyną jak dotąd w języku polskim historię benedyktynów (1623–1624) i Wojciecha Potockiego, tłumacza Cudów św. Benedykta w wersji kasyńskiej (1623). Był to – jak wiadomo – wiek złoty w kontaktach tamtejszego opactwa z Polską, z opactwami świętokrzyskim, z horodyskim, ale także z tynieckim. Pewna liczba benedyktynów polskich praktykowała w Italii, Włosi z kolei przyjeżdżali do Polski. Rosła zatem wiedza o św. Benedykcie. Dużo też pisali mniści niemieccy, włoscy i szwajcarscy. Do Polski dochodziły stamtąd echa w postaci książek (ogromne wzbogacenie bibliotek) i tłumaczeń. Udało się nareszcie powiązać wzajemnie polskie opactwa i przeprowadzić ich reformę.

Rewolucja francuska przyniosła zagładę tysiącom opactw i klasztorów. Upadały dalsze, kasowane pod wpływem józefinizmu w Austrii, sekularyzacji w Prusach. I w Polsce męska gałąź zakonu straciła wszystkie placówki. Zamilkła literatura. Wydawało się, że przyszedł kres benedyktynów.

* * *

Herb opactwa na Monte Cassino przedstawia ścięty pień drzewa z odrastającą gałązką. Ile razy było burzone, tylekroć odrosło. W czasie II wojny światowej obrócone w ruinę, znowu stoi! Głosi to dewiza herbowa, że „ścięte (drzewo) odrasta”! Brzmi to jak doświadczenie i prorocstwo, które spełnić się miało w dziejach benedyktynów. Wiek XIX, który przyniósł tyle klęsk, stał się okresem odrodzenia zakonu. Początek dała Francja, gdzie o. Prosper Guéranger odtworzył opactwo w Solesmes, a następnie całą kongregację. Proces odnowy rozszerzył się na Niemcy i Belgię. Te wydarzenia znalazły odbicie w literaturze, która odezwała się ze zdwojoną siłą. Charakterystycznym przejawem zainteresowań pisarzy stały się prace nad Regułą, komentowanie jej, tłumaczenie, przede wszystkim zaś ustalanie tekstu w całości lub w szczegółach. Już wcześniej rozpoczęte prace owocują w ostatnim stuleciu. W 1900 roku

o. German Morin z opactwa Maredsous wydał tekst Reguły według rękopisu z Sankt Gallen. Wydawało się, że wydanie będzie już ostateczne, a tekst ogólnie „przyjęty”. Ale ponadspodziewanie prace toczyły się dalej, a francuscy benedyktyni, Adalbert de Vogüé i Jean Neufville, zaproponowali tekst odtworzony na zupełnie nowych zasadach (1971–72). Okazuje się, że trwa praca przy wykorzystaniu różnych warsztatów i daleka jest od zakończenia. (Najnowsze wydanie Dialogów pochodzi z lat 1978–1987). Kontrowersje dotyczące Dialogów nie ustają, zwycięża jednak zaufanie do tego tekstu, pod warunkiem umiejętnego posługiwania się nim.

Dokoła Reguły wypracowano cały system nauk pomocniczych, a więc specjalistyczną filologię z licznymi słownikami, archeologię, historię porównawczą, której służą wzorcowe wydania innych reguł mniszych. Oczywiście ponumerowano zdania w rozdziałach, aby ułatwić orientację w konkordancjach i skrowidzach.

Równolegle postępuje praca nad wydaniem użytkowego tekstu, najczęściej oryginalnego wraz z tłumaczeniem albo samodzielnych tłumaczeń. O wydawnictwach tych słychać w wielu krajach Europy. Rozpoczął wspomniany już opat Gueranger, a naśladowali go inni.

W Polsce, mimo niesprzyjających warunków, ukazały się wpierw przedruki Reguły, finansowane przez benedyktynki, potem piękny wolumen z prawami kamedułów. Udało się też wydać pierwszy przekład całości Dialogów św. Grzegorza. Dokonał go ks. Ludwik Feliks Karczewski (w Krakowie w 1884 roku).

Myśl o wskrzeszeniu benedyktynów przetrwała próbę czasu. Zawsze żyli jacyś Polacy w obcych klasztorach i żywili nadzieję powrotu do kraju o. Klemensa Dąbrowskiego (1914). W rzeczy samej odnowa była już tylko kwestią czasu. Wyrazem takiej nadziei było wydanie Reguły w nowym przekładzie.

W ciągu XX wieku powstawały tłumaczenia polskie tym ciekawsze, że spod jednej ręki. O. Klemens Dąbrowski z Lubinia przełożył Regułę (1914 i 1928) i II Księgę Dialogów. Ostatnio tego samego dokonała prof. dr Anna Świderkówna, ku wielkiej satysfakcji czytelników. Tekst przedrukowany został wśród Starożytnych reguł zakonnych, które stanowią dla niego właściwe tło (1980). Ze swej strony całość Dialogów ujrzała światło dzienne w przekładzie o. Władysława Szoldrskiego (1969). Jak dotąd żaden Polak nie ma udziału w pracach nad łacińskim tekstem.

Życie praktyczne w odradzających się klasztorach wymagało komentarzy Reguły. Ponownie pytano św. Benedykta, jak żyć – jak zachować jego ducha.

Powstawały fundacje w różnych częściach świata, sprawa zyskiwała nowe rozmiary. Napisano też wiele na tematy duchowości benedyktyńskiej.

Książki, które zajmowałyby się wyłącznie i systematycznie św. Benedyktem, ukazują się dopiero od XIX wieku. Opracowanie takie wydał m. in. szwajcarski mnich o. Karl Brandes w trzech tomach (1855–1858). Echem tego w Polsce była jego książeczka wydana we Lwowie (1887) z inicjałami o. K.B. Spełniała ona swoją rolę przez lat kilkadziesiąt.

Na Zachodzie publikacji tego rodzaju było coraz więcej. Wsławili się w tym zakresie kardynał Schuster, opat Herwegen, John Chapman i inni. Z tymi przedsięwzięciami na wielką skalę współdziałały periodyki z „Revue benedictine” na czele. Drukowano tam artykuły, recenzje i polemiki. Sześćdziesiąt lat temu książkę Herwegena o św. Benedykcie zaatakował intelektualista niemiecki, dr Helmut Schors. Odmawiał jej obiektywnych wartości ze względu na brak źródeł, zakwestionował bowiem „opowiadania” św. Grzegorza, a nawet Regułę benedyktyńską (warto zapamiętać te zarzuty). Obrony Herwegena podjęli się znakomici historycy-benedyktyni, o. Ursmer Berlière i o. German Morin. Obecnie słyszy się jeszcze sądy sceptyczne, niemniej owa dyskusja dodała odwagi tym, którzy piszą o św. Benedykcie.

Można śmiało korzystać z dorobku wspomnianych autorów.

Inna dyskusja dotyczy tzw. Reguły Mistrza (anonymowej). Jej edycją zajął się m. in. o. Hubert Vanderhoven, dawny przeor benedyktynów z Rabki. Tekst uważano za przeróbkę Reguły benedyktyńskiej. Wiele jednak przemawia za tym, że jest odwrotnie. W ogniu dyskusji pokazało się, że Reguła Mistrza powstała w pierwszych dziesięcioleciach VI wieku. Jest ona już uporządkowanym zbiorem prawa mniszego. Reguła benedyktyńska przejęła z Reguły Mistrza nie tylko swój układ, ale też ogromną większość tekstu. W ostatnim wydaniu drukiem odważnie zaznaczono tę zależność. Upadła zarazem uświęcona wiekami tradycja, św. Benedykt ukazuje się w zupełnie nowym świetle.

Trzeba porównać obie Reguły. Niechby w nowym wydaniu Reguły Mistrza zaznaczono zapożyczenia, których dokonał Benedykt. Okazuje się, że wybrał on jedną trzecią tekstu, dwa razy więcej odrzucił. Użyteczne przyjął, inne pominął. O Regule św. Benedykta powiedziano, że się wyróżnia „jasnością sądów” (Dial. II, 36), ale w łacinie figuruje słowo *discretio*, tzn. rozsądek, którym odznaczał się Benedykt. Otwiera się pole do nowych badań i spostrzeżeń.

Dyskusja nad Regułą Mistrza pozwala rozstrzygnąć wiele problemów. Życie mnichów ukazuje się w trzech kolejnych momentach, u Mistrza najpierw, u Benedykta później o jedno pokolenie, w Dialogach i listach św. Grzegorza jeszcze później, o drugie pokolenie. Pomoże to w stawianiu pytań i w odpowiedzi.

Dyskusja nad Regułą Mistrza trwa już przeszło czterdzieści lat, ogromnie wzbogaca problematykę, podsuwa nowe zagadnienia. Wiele razy już owocowała wspaniałymi rezultatami, a daleko jeszcze do zakończenia. Zwraca uwagę np. erudycja pracy o Adalberta de Vogüé, choć więcej zdaje się przemawiać za przypuszczeniami profesora François Masai z Brukseli (zm. 1919) i jego sprzymierzeńców.

Po zakończeniu II wojny światowej w bibliografii benedyktyńskiej ukazują się kolejno wypowiedzi papieży. Pius XII wydał encyklikę *Fulgens radiatur* (1947), Paweł VI wybrał św. Benedykta na głównego patrona Europy (1964), wreszcie Jan Paweł II mówił i pisał o nim wielokrotnie. Pisma papieskie zostały zgromadzone, przetłumaczone na język polski i wydrukowane.

Jubileusz św. Benedykta w 1980 roku przyniósł ożywienie w literaturze. Wydrukowano wiele prac na różnym poziomie, różnych rozmiarów i przeznaczenia. Nie sposób ich wyliczać. Okazało się przy tym,

że temat przerasta siły jednostki. Cenną zatem nowością stały się prace zespołowe, drukowane najczęściej w postaci wydawnictw ciągłych – np. *Regulae Benedicti Studia* (Hildesheim), od 1973 roku 12 tomów – czasem oczywiście w postaci druków jednorazowych.

Książką stulecia – jak powiadano – ze względu na swoją zawartość i szatę zewnętrzną, była publikacja przedsięwzięta przez Mercatorfonds w Antwerpii (1980). Wolumin wielkiego formatu (*in folio*) nosi tytuł *Święty Benedykt, Ojciec Zachodu*. Praca zbiorowa stanowi podsumowanie wiedzy o św. Benedykcie, syntezę rozproszonych studiów i popularyzacji. Tekst drukowany został w sześciu wersjach: angielskiej, flamandzkiej, francuskiej, hiszpańskiej, niemieckiej i włoskiej.

O. Pieter Batsellier podjął się ogólnej redakcji, powierzył opracowanie tematów innym specjalistom, niekoniecznie benedyktynom. Osobiście koordynował pracę, eliminując braki lub powtórzenia.

Zgodnie z tym, co zapowiada tytuł tej publikacji, św. Benedykt stanowi jej temat centralny. W pierwszym rozdziale o. Maur Standaert ograniczył się właściwie do streszczenia Dialogów i Reguły. Rewelację stanowi opracowanie ikonografii, którego dokonał Jan Karel Steppe. Liczne reprodukcje pozwa-

lają wyobraźni nadążyc za tekstem (lecz przeszkadzają w lekturze). Jean Decarreux opisał dzieje benedyktynów, a Leo Moulin ich życie codzienne.

Księga jakkolwiek atrakcyjna, ma także braki. Daremnie w niej szukać, zapowiadanej w reklamie, rozprawy Jean Leclercqa na temat odbioru Reguły benedyktyńskiej poza kręgiem Europy Zachodniej – więc w Polsce? Brak indeksów utrudnia znalezienie szybkiej informacji. Książka jednak reprezentuje najwyższy poziom popularyzacji.

Jubileusz wywołał zrozumiałe poruszenie nawet w Polsce. Wyrazem tego były liczne obchody, m. in. w katedrze na Wawelu. Wydrukowano kilka książek, a wśród nich jedną pt. Święty Benedykt. Autorem jej jest Niemiec, o. Basilius Senger. Katolickie czasopisma poświęciły Jubilatowi specjalne numery, we Wrocławiu odbył się naukowy zjazd patrologów (22 IX 1980). W rezultacie literatura benedyktyńska w Polsce, rozwijająca się od tylu stuleci, wzbogaciła się wydatnie. Wskazuje na to specjalna bibliografia.

Półtora tysiąca lat upłynęło od czasów Benedykta – dość było czasu, aby wyeksplloatować, wyczerpać temat aż do dna. Kto spodziewał się sensacji? W Polsce wątek benedyktyński ma także tysiącletnią tradycję. A jednak Jan Paweł II powiedział o świętym Benedykcie *rzeczy* zupełnie nowe, frapujące, sensacyj-

ne. Nikt dotąd nie słyszał o „benedyktyńskiej rewolucji”, nikt o Benedykcie „prawdziwym człowieku”. Jan Paweł II nazwał Świętego „prawdziwym *Homo Viator* – człowiekiem W DRODZE!” To wystarczyłoby do przemyślenia tematu na nowo.

Pojawiło się też wiele innych oryginalnych spostrzeżeń. Nauka dzięki wspaniałym ludziom, odkrywczym pracom i coraz lepszym metodom idzie naprzód. I bynajmniej nie dyskwalifikuje tego nazwa „wiedzy poza-źródłowej”, która czerpie z intuicji, z ogólnej znajomości epoki, z opinii ekspertów, z ocen i lektury, sumując się w pamięci zbiorowej. Owszem, ośmiela to wszystko do napisania czegoś o świętym Benedykcie. Nie będzie to naśladownictwo kogokolwiek ani czegokolwiek: autor odważa się przedstawić tu owoc własnych opracowań. Od czterdziestu lat jest benedyktyinem i skrupulatnie zbiera, czyta, rejestruje wszystko, co w literaturze czy w czasopiśmiennictwie polskim dotyczy w jakikolwiek sposób świętego Benedykta czy jego mnichów.

Znalazły się dziesiątki książek i setki drobniejszych wypowiedzi. W Polsce spostrzeżono temat i napisano sporo, przetłumaczono także kilka cennych pozycji. Mimo to polska literatura o świętym Benedykcie nie ma pożądanej ciągłości, wykazuje wiele braków – a co za tym idzie – nie wyczerpuje

tematu, wymaga więc uzupełnienia literaturą z innych krajów.

Ufać wolno, że poznanie polskiego dorobku w tej dziedzinie nie było mimo wszystko czasem straconym. Owszem, ułatwi pracę, bo braki także mają swoją wymowę, a „przemilczenie” dopomina się, aby je dopowiedzieć. Niezależnie od tego posiadamy przecież cenne zasoby rękopisów, starodruków, nowoczesnych publikacji. Wystarczy przypomnieć, że Biblioteka Kórnicka przechowała prastary komentarz Reguły, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu kodeksy z opactw śląskich, a Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie starodruki z opactwa świętokrzyskiego. W sumie – tam i gdzie indziej – odnaleźć można przysłowiowe „białe kruki”. W innych księgozbiorach udało się zgromadzić interesujące publikacje z ostatnich dziesięcioleci. Dostarczą one podstawy do pracy ogólnie informującej o świętym Benedykcie. Ma to być wprowadzenie w problematykę, bez złudzeń o jej wyczerpaniu. Dlatego zaznaczone będą wyłącznie cytaty z Dialogów i Reguły, wyjątkowo także z biblii. Ktokolwiek zechce pogłębić te informacje, musi korzystać z obcej literatury.

Książka o świętym Benedykcie poczęła się z inicjatywy o. Marcina Babraja OP, który otoczył ją swoim mecenatem i wydał drukiem. Osobna seria

książek miała dotyczyć wielkich Zakonodawców, ukazała się następnie monografia świętego Dominika w podobnej szacie graficznej. Oczekiwać wolno kontynuacji.

Ze swej strony książeczka o świętym Benedykcie rozpoczęła własne dzieje, które wyrażają się teraz edycją poprawioną i rozszerzoną z myślą o dalszym ciągu w postaci dziejów mniszych, uwzględniającej ich oddziaływanie wśród narodów słowiańskich między morzem Adriatyckim a Bałtykiem, a także monografii polskich benedyktynów. Ambitne te plany, które przekraczają siły jednostki, potrzeba wykonać, jeśli Pan Bóg pozwoli. Plan taki nakreślił artysta sandomierski – rzeźbiarz, ukazując świętego Benedykta, któremu z boku wyrasta drzewo zakorzenione, gałęziste, owocujące!